

## CZESŁAWA LESIUK

ur. 1926; Tyszowce



Miejsce i czas wydarzeń	Tyszowce, II wojna światowa
Słowa kluczowe	Tyszowce, II wojna światowa, okupacja niemiecka, Żydzi, Niemcy, ukrywanie Żydów, rodzina żydowska, Holokaust, stosunki polsko-żydowskie

### Historia ukrywanej rodziny żydowskiej i rodziny polskiej

Jak Rosjanie się wycofywali, większość z tych, którzy ich witali, została w Tyszowcach. Tylko ten Szek gdzieś pojechał z Tyszowiec, oddalił się, zanim jeszcze rozpoczęło się likwidowanie Żydów, bo już później nikt go tu nie widział. Pewnie się obawiał, może sam wiedział, że źle zrobił. Później zginęła jego rodzina, która ukrywała się u Polaków – zginęła jego żona, córka i chyba ktoś jeszcze – to już był 1944 rok. Przetrzymani się do marca 1944 roku w Tyszowcach na końcu mojej ulicy, tej dawnej, jak jeszcze nie była spalona; nasz dom spalił się 16 maja, a to był marzec. Ktoś musiał ich wydać albo po prostu ten, który ich przetrzymywał, kupował dużo żywności, to się pewnie rzuciło komuś w oczy, przyskarżył i przyjechali po nich. To była niedziela. Przyjechali Niemcy. Ci gospodarze uciekli. Może by tych Żydów nie znaleźli, bo ich szukali i szukali, tam wszystko było dobrze zabezpieczone, ale któryś z nich zaczął kaszleć; już Niemcy odchodzili, [któryś] posłyszał ten kaszel i wrócił. Później już tam szukali dalej, tłukli i znaleźli ich. Mieli kryjówkę pod podłogą, dobrą, tam było ciepło, dobrze im tam było. Ale znaleźli ich i zabili na miejscu. Tam były trzy albo cztery osoby. Ich sąsiadka opowiadała mi, że najpierw ich wszystkich wyprowadzili. Żona Szeka chciała się wykupić, bo jeszcze wróciła z Niemcem do tego domu i wyniosła coś – na pewno jakieś pieniądze albo złoto – i dała mu to, myślała, że ich uwolni. A oni to wzięli i zabili ich wszystkich.

Ja nie widziałam, jak ich przeszukiwali, ale widziała to moja koleżanka, która mieszkała dwa domy dalej; stała u siebie i obserwowała wszystko, a potem mi opowiadała. Byliśmy w kościele z bratem, a chodziliśmy na mszę na godzinę dziewiątą. Jak szliśmy do kościoła, to jeszcze nie wiedzieliśmy, że tam jest jakaś rewizja. Jak wracaliśmy, to już wtedy zrobił się szum, ludzie mówili, że znaleźli Żydów. To było bardzo blisko szosy, jakieś sto, może dwieście metrów od naszego domu. Tamtędy nigdy nie chodziliśmy, chyba że było błoto czy woda i nie można było przejść [na skróty], wtedy chodziliśmy drogą, naokoło, koło nich.

Ci Polacy, którzy ich przetrzymywali, uratowali się. Ale musieli się ukrywać do końca wojny; jeszcze żyje ich syn. Rozebrali cały dom, bo Niemcy chcieli to spalić, ale sołtys zaczął prosić, i ludzie prosili, i jakoś nie podpalili. Więcej raczej nikt tu nie ukrywał Żydów, tylko u Kopytki.

<b>Data i miejsce nagrania</b>	2009-03-06, Tyszowce
<b>Rozmawiał/a</b>	Tomasz Czajkowski
<b>Redakcja</b>	Elżbieta Zasempa, Monika Śliwińska, Justyna Molik
<b>Prawa</b>	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"